

Arkadiusz FORDOŃSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Spór o liberalizm
red. Michał Wróblewski
Toruń 2011, ss. 166

Liberalizm jest z pewnością doktryną tryumfującą w większości krajów współczesnego świata. Podobnie jest także w Polsce. Swoją dominację musiał jednak okupić wieloma kompromisami, mającymi odzwierciedlenie w licznych przedrostkach odmian doktryn liberalnych (pierwiastek liberalny przeważa w nich mimo ich hybrydalnego charakteru), które zdominowały myślenie polityczne w poszczególnych krajach¹. Efektem owych kompromisów było więc wciągnięcie pod sztandar liberalizmu szeregu idei, które w poprzednich wiekach stały w opozycji wobec niego, nie dziwi więc, że w łonie szerokiej ławy myślicieli w ten czy inny sposób liberalnych poglądy

¹ Warto wspomnieć tu chociażby niezwykle silny w Niemczech ordoliberalizm, odnoszący sukcesy w wielu krajach, albo bodaj najsilniejszy w Skandynawii socialliberalizm oraz mający decydujący wpływ na kształt światowego systemu ekonomicznego neoliberalizm spod znaku Milтона Friedmana.

na poszczególne zagadnienia są zgoła odmienne. Z jednej strony jest więc on ideologią i doktryną niezwykle zróżnicowaną i dotkniętą wewnętrznymi niesnaskami. Z drugiej strony przez swą hegemoniczną pozycję wysuwa się na czoło szeregu ideologii znienawidzonych przez zwolenników wszystkich innych sposobów myślenia o polityce. Co ciekawe często dzieje się tak, mimo że dana zwaśniona z liberalizmem ideologia ma z nim więcej punktów stycznych (choćby w sferze antropologii, czy postulatów zmian) niż wobec ideologii, z którymi nie toczy tak zaciętych sporów². Spór o liberalizm to publikacja prezentującą zarysowany powyżej obraz – obraz liberalizmu dominującego, acz wewnętrznie skłóconego i stanowiącego punkt ataków

² Dla przykładu komunizm jest znacznie bliższy liberalizmowi niż znajdującemu się od niego znacznie dalej na kontinuum ideologii konserwatyzmowi, mimo to już od czasów Marksa to liberałowie, a nie konserwatyści są przedstawicielami ideologii najczęściej atakowanej przez komunistów.

dla zwolenników innych doktryn (choćby tak odmiennych w swych poglądach jak Ryszard Legutko i Kinga Dunin).

Recenzowana pozycja stanowi zbiór polemik w dwóch sporach, które rozegrały się na łamach tygodnika opinii „Europa” na przestrzeni dwudziestu sześciu miesięcy. Otwiera ją wstęp autorstwa redaktora tomu Michała Wróblewskiego, w którym pokrótce omówił konstrukcję publikacji, wskazał na główne wątki dyskusji oraz przedstawił argumentację na rzecz tezy, według której to w dyskursie antagonistyczne poglądy kształtują nowe idee filozoficzne.

Pierwszą z wzmiankowanych debat zapoczątkował felieton krakowskiego filozofa, ówczesnego senatora Prawa i Sprawiedliwości oraz zwolennika konserwatyzmu Ryszarda Legutki *Dlaczego nie liberalizm*. Uczony zarzucił w nim liberalizmowi płytkość intelektualną, a samym liberałom wytknął skłonność do regulowania według wymagań własnej doktryny najdrobniejszych elementów życia społecznego, a także prywatnego poszczególnych obywateli. W kolejnych numerach pisma jego tekst spotkał się z silną krytyką. Jako pierwszy odpowiedział mu toruński filozof, sam określający siebie jako umiarkowanego liberała, Andrzej Szahaj. W tekście *Antyliberalizm na skróty* odniósł się kolejno do zarzutów Legutki znaczną część z nich trafnie punktując (w kilku przypadkach sięgnął jedynie do dość powierzchownej krytyki nie dotyczącej sedna problemu: tak było w moim przekonaniu w jego polemice z płytkością i nieatrakcyjnością intelektualną liberalizmu). Legutkę zaatakował także warszawski socjolog, zadeklarowany liberał (były członek Kongresu Liberalno-Demokratycznego) Ireneusz Krzemiński. W artykule o alarmującym tytule *Wolność ciągle zagrożona, czyli o aktualności libera-*

lizmu. Dlaczego Ryszard Legutko nie należy do pokolenia 68 odniósł się do swojego osobistego doświadczenia oraz doświadczenia wielu swych równołatków. Zwrócił uwagę, że łączyło ich pragnienie życia w świecie urządzonym według liberalno-demokratycznych reguł, będące finalnie pragnieniem wolności. Dla Krzemińskiego tekst Legutki jest wyrazem niechęci dla wszystkich tych wartości, co więcej wyrażonej w formie, którą warszawski socjolog nazywa „wybrzydzeniem”. Z kolei Jerzy Sosnowski w artykule *Dzieje polskiego niby-liberalizmu (krótki kurs). Błędy konserwatystów, błędy liberałów* dowodził, że Ryszardowi Legutce nie chodzi *de facto* o słabości liberalizmu jako doktryny, ale raczej praktykę działania polskich środowisk liberalnych, których swego czasu sam Sosnowski był aktywnym działaczem. Po części zgodził się z nim Miłowit Kuniński, który w tekście *Czy liberalizm jest wrogiem wolności? O zaletach liberalizmu sceptycznego* dokonał przeglądu argumentacji zastosowanej w poprzednich tekstach i wskazał na zróżnicowanie w ramach doktryny liberalnej. Zauważył, że jej częścią jest nurt sceptyczny, który w odróżnieniu od liberalizmu racjonalistycznego stroni od daleko idących projektów inżynierii społecznej i uwrażliwia na rolę tradycji i pokazuje ograniczenia ludzkiego rozumu. W kończącym tę część książki tekście *Nadal nie lubię liberalizmu. Odpowiedź moim polemistom* Ryszard Legutko nie tylko podtrzymał swoje stanowisko, ale także podjął się krytyki swoich antagonistów. Stwierdził, że poza Miłowitem Kunickim nie odnieśli się oni do prezentowanego przez niego stanowiska. Dowodził ponadto, że prowadzona przez nich w znacznej mierze z pozycji liberalnych argumentacja jedynie potwierdza jego wcześniejsze zarzuty mówiące o jałowości intelektualnej liberalizmu.

Drugi ze sporów rozpoczęła publikacja *Rewolucji u Bram* Slavoj Žižka stanowiąca zbiór komentarzy do pism Lenina. By wprowadzić w tematykę drugiej z dyskusji toczących się na łamach „Europy” redaktor tomu Michał Wróblewski postarał się o krótki wykład przedstawionych w „Rewolucji koncepcji słoweńskiego filozofa”. W artykule, pod wiele znaczącym tytułem *Przeciwko i w obronie liberalno-demokratycznego konsensu. Wyczerpana logika kapitalizmu i liberalno-demokratyczny knebel* Wróblewski wskazuje na podnoszone przez Žižka słabości wymienionego w tytule systemu politycznego i ekonomicznego oraz przedstawia dlaczego jest potrzebna i jak według niego powinna wyglądać współczesna rewolucja.

Książka słoweńskiego filozofa stanowiła przyczynek do niezwykle interesującej dyskusji, której zapis ukazał się na łamach „Europy” pod tytułem *Czy Žižek to rewolucja? Wśród rozmówców* Cezarego Michalskiego wyłonił się dość nietypowy sojusz – oto reprezentująca kręgi nowej lewicy Kinga Dunin i znany z zamiłowania do myślicieli o prawicowych poglądach Wojciech Kunicki ramię w ramię atakowali liberalny konsensus, w którego obronie stawał Paweł Śpiewak, a po części także moderator dyskusji. Wielu z czytelników może być zaskoczonych, podobnym sposobem wykorzystania dorobku Carla Schmidta przez przedstawicieli środowisk stojących na przeciwnych końcach politycznego spektrum.

Cztery kolejne teksty (*Pochwała niewyraźnych liberałów; Utracony skarb liberalizmu; Dlaczego liberalizm powinien być chłodny. Przeciw pustym uniesieniom oraz Ciężki sen hegemonia*) można potraktować jako zapis sporu między Agatą Bielik-Robson (artykuł drugi i czwarty) a Andrzejem Szahajem (tekst pierwszy i trzeci).

Sedno dyskusji między nimi stanowi sposób postrzegania celów doktryny liberalnej. W artykule *Pochwała niewyraźnych liberałów* toruński filozof podzielił się swoim zaniepokojeniem spowodowanym obecnymi we wzmiankowanej powyżej dyskusji atakami na liberalny model organizacji instytucji: społecznych, prawnych i politycznych. Wskazał też na zalety mało widowiskowego, ale w jego opinii niezwykle pożytecznego i bezpiecznego liberalnego konsensu. Agata Bielik-Robson również chwaliła liberalizm, zaatakowała jego współczesne, afirmowane przez Szahaja oblicze. Wyraziła przekonanie, że zatracił on właściwy mu niegdyś witalizm przez co stał się doktryną pozbawioną potencjału mobilizacyjnego. Odpowiedź Szahaja, jak na „chłodnego liberała” okazała się brawurowa. Wytknął swej adwersarz nie tylko hermetyczny i często niezrozumiały język, ale także, co istotniejsze, kryjący się za wielokrotnie złożonymi zdaniami i specyficznym doborem terminologii brak pozytywnej wizji. W kolejnym tekście Bielik-Robson podjęła się próby skonkretyzowania swych postulatów. Rezultat jej zabiegów wydaje się jednak mizerny. O ile jej wywód okazał się jaśniejszy niż w pierwszej polemice z Szahajem, o tyle jej diagnoza wydaje się nietrafna – autorka rysuje wizję konfliktu w ramach liberalizmu opierając się nie tyle na jego istocie, co na ambicji do samopostrzegania się w jak najlepszych barwach obecnej w bliskim jej nurcie liberalizmu³. Efektem tego pragnie przywracać liberalizmowi oblicze, którego w mojej opinii nigdy nie miał.

³ W mojej opinii oba nurty różnią się nie tyle w rozwiązaniach, ile raczej w ocenie możliwości jakie one niosą (przede wszystkim w błędnej – zbyt wysokiej – ocenie potencjału mobilizacyjnego liberalizmu przypisywanego swojemu wydaniu tej doktryny przez ideowych spadkobierców J. S. Milla) oraz werbalnym sposobie ich prezentacji.

W kończącym zbiór tekście *Czy można wyjść poza spór o liberalizm?* Michał Wróblewski podjął się próby klasyfikacji prezentowanych w książce stanowisk, a także dokonał rozgraniczenia użytej argumentacji na dotyczącą liberalizmu pojmanego jako doktryna i jako ideologia.

Pośród wielu podobnych jej książek publikację pod redakcją Michała Wróblewskiego wyróżnia kilka pozytywów. Po pierwsze przedrukowane teksty prezentują niezwykle szerokie spektrum poglądów na liberalizm (zarówno ze strony samych liberałów jak i osób się z nim nie identyfikujących) oraz wysoki poziom, wszechstronnej skądinąd, argumentacji. Po drugie niemal wszystkie artykuły (poza pewnym wyjątkiem jaki stanowią pisane dość hermetycznym językiem teksty Agaty Bielik-Robson – choć bardzo erudycyjnym to jednocześnie niepotrzebnie zawiłym) zostały napisane piękną, bogatą, ale daleką od akademickiego zadęcia polszczyzną. Po trzecie wreszcie publikacja stanowi ważny głos w aktualnych sporach, szczególnie tych dotyczących problematyki emancypacyjnej oraz wpływu założeń aksjologicznych poszczególnych doktryn na kształt ładu społecznego (m.in. podnoszony przez Ryszarda Legutkę, a obecny już u Michaela J. Sandela argument, w myśl którego także preferowane przez liberałów nieregulowanie poszczególnych kwestii bioetycznych stanowi regulację, z tym że zezwalającą na wszelkie kontrowersyjne praktyki).

Należy także wspomnieć na słabości książki. Niemal całość artykułów była już publikowana (teksty redaktora tomu stanowią jej marginalną część), toteż otrzymujemy co prawda zebrany w jedną całość, toteż łatwiej dostępny, ale znany już wielu czy-

telnikom materiał. Teksty z założenia polemiczne często w znacznej mierze oscylują wokół zagadnień w ogóle nie poruszanych w atakowanych materiałach. Koronnym tego przykładem jest tekst Krzemińskiego, który w większej mierze skupia się na opisywaniu doświadczenia zbiorowego swojego pokolenia i atakowaniu adwersarza niż zbijaniu jego argumentacji. Pewne zastrzeżenia można mieć też do pierwszego z tekstów Agaty Bielik-Robson. W artykule *Utracony skarb liberalizmu* w większej mierze stara się bowiem sięgać po tyle kontrowersyjne co mętne postulaty i cytaty z klasyków ideologii totalitarnej (marksizmu-leninizmu) niż przedstawić czym miałyby być liberalizm, który odnalazł swój skarb „nagiętego życia” z jego popędami, afektami i namiętnościami, z których zdjęto – tak daleko jak to tylko możliwe – tłumik formujących je nakazów i praw⁴. O jakie popędy, afekty i namiętności autorce chodzi należy niestety zgadywać. Podobnie jest zresztą, gdy chodzi o granicę, do jakiej można było zdejmować z nich ograniczenia.

Spór o liberalizm jest ważnym głosem w aktualnych dyskusjach nad kształtem tej doktryny we współczesnym świecie, w tym przede wszystkim w Polsce oraz nad możliwością tworzenia ładu politycznego opartego o wartości inne niż liberalne. Z tego względu warto po nią sięgnąć. Ci którzy czytali „Europę” w latach 2005–2007 nie znajdują jednak w niej nic co byłoby jednocześnie nowe i odkrywcze, gdyż poza zajmującymi przedrukami oferuje jedynie komentarz do nich.

⁴ *Spór o liberalizm*, red. M. Wróblewski, Toruń 2011, s. 134.